Nro. 22. Rok dziewiąty.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2 piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 1. CZERWCA 1846 ROKU

Słówko o ugorach.

Na zebraniu angielskich rolników w Yorkshire rozprawiono nad następującemi pytaniami:

1) Czy ugorowanie roli, z natury rzeczy jest niezbędnie potrzebne, lub czy można się obejść bez niego?

2) Jaka jest najlepsza uprawa ugoru?

Co do pierwszéj kwestyi zgodzono się na to:

1) Że w gruncie suchym ugor wcale jest niepotrzebny.

2) Że w gruncie mocniejszym częściéj natrafiamy na ugor, a niżeli tego dobre prowadzenie gospodarstwa wymaga.

3) Że w gruntach mocnych, wilgotnych, zimnych, ugorowanie niezbędnie jest potrzebne, lecz i tu nie ma przyczyny powracać z ugorem co 3—4 lat, jeżeli rola podziemnemi kanałami (drains) dobrze jest osuszona.

Co do drugiego pytania. Gdy rola potrzebuje koniecznie ugorowania, wtedy, jeżeli tylko można, należy ją podorać już w jesieni, i to w dwuskibowe grzędy czyli zagonki. W tym stanie rola zostaje przez zimę, a na wiosnę należy ją jak można najwcześniéj na poprzek zorać, i należycie ciężkiemi bronami zawlec: późniéj orze się jeszcze kilka razy a to podług pory czasu i ścisłości ziemi i po każdéj orce bronuje się.

Jeżeli rola ugorowana ma być wapnioną, tedy potrzeba to uskutecznić w czerwcu, lub lipcu a najpóźniéj w sierpniu, i użyć wapna niegaszonego. Im wcześniéj tém lepiéj, ponieważ tém bardzéj wapno miesza się z ziemią. Jeżeli zaś rola ma się nawozić mierzwą zwierzęcą, tedy należy ją wywieść przynajmniéj trzy tygodnie przed zasiewem pszenicy, po poprzedniem należytem oczyszczeniu z chwastów i rozpulchnieniu.

Rzecz godna uwagi, że w Anglii, gdzie tyle już robiono doświadczeń, może od lat sześćdziesięciu celem przekonania się, czyli ugor jest niezbędnie potrzebnym, lub czy téż można się bez niego obejść? nie rozwiązano dotąd ostatecznie tego pytania: albowiem powyższe onego rozwiązanie odnosi się tylko do natury ziemi, a przecież należy tu jeszcze uwzględnić klimat i wiele miejscowych i potocznych okoliczności.

Ta sama wszakże niepewność, co do zachowania lub zniesienia ugoru jest i we wszystkich innych krajach. Tak np. i na stałym lądzie wielu praktycznych gospodarzy, wielu sławnych agronomów i pisarzy dzieł rolniczych (między innemi i sławny Liebig, którego pisma naprowadziły nie jednego czytającego i myślącego rolnika na nowe i użyteczne zmiany) utrzymuje: że gospodarstwo cokolwiek obszerne, bez zatrzymania ugorów z korzyścią prowadzone być nie może: albowiem tylko za pomocą dobrze urządzonego ugoru można wyprowadzić z ziemi niektóre pierwiastki nieorganiczne, na pokarm dla roślin niezbędnie potrzebne; a następnie, że zniesienie ugoru musi za sobą pociągnąć znaczne umniejszenie w następnych latach plonów, mianowicie zboża.

Z drugiéj znowu strony mamy gospodary, którzy powołując się do swoich doświadczeń utrzymują, że we wszystkich okolicznościach, nie tylko można się obejść bez ugoru, lecz nadto, że takowy gospodarstwu przynosi stratę.

Jak jedna tak druga strona w tém się myli, że rzecz tę uogólnia: albowiem zatrzymanie lub

zniesienie ugoru jest rzeczą z różnych przyczyn tak względną, iż na żaden sposób uogólnioną być nie może. Szanowny nasz Kurowski w Tygodniku rolniczo-technologicznym, w nrze 45 z r. 1845, takie w tym przedmiocie objawia zdanie:

1) Gdzie ozimina siana być winna bardzo wcześnie, np. około połowy sierpnia, tam ugor należy zachować: ponieważ czas jest zakrótki, ażeby poprzednio jakibądź przedpłod zebrać można; a przytem ziemię dostatecznie pod oziminę doprawić: a to tém bardziéj, iż w podobnym przypadku, i zima trwa dłużéj; zatém prace rolne późno się na wiosnę rozpoczynają.

2) Rola zimna, sapowata, w któréj koniczyna czerwona nie obradza, a brak rąk nie dozwala uprawiać roślin okopowych, ugorowaną być powinna: już to dla wyniszczenia chwastów, już szczególniéj dla jéj przewietrzenia, wysuszenia i przeistoczenia w niéj zawartej, mniéj więcéj kwaśnéj pruchnicy na pokarm zdrowy. Jednakże, powtarzamy, skutki te wtenczas tylko w zupełności osiągnione być mogą, gdy w letniéj porze czas jest nader dogodny uprawie téj ziemi, to jest: więcéj suchy niż mokry; w ostatnim zaś przypadku, nie tylko na dobrą uprawę liczyć nie można, lecz ziemia tém bardzéj zdziczeje.

3) Gdzie jest łąk i pastwisk tak wiele, że za ich pomocą cały ugor można corocznie wymierzwić; gdzie stosunki gospodarskie nie dozwalają uprawy roślin okopowych; a przytém rola jest za nadto mocna pod uprawę roślin groszkowych na ziarno: tam ugor zachować wypada.

4) Gdzie z powodu prawa wspólnego pasania na ugorze, tenże koniecznie zachować należy.

5) W gospodarstwach przemiennych, w których 3, 4, 5letnim odłogiem rola tak mocno się zlęgnie, i korzeniami roślin się splecie, iż tylko przez ugorowanie przyzwoitą pulchność osiągnie.

Kto zaś w przeciwnych przypadkach ugor zachowuje samowolnie, pozbawia się znacznych korzyści.

Jednakowoż, lubo w powyższych przypadkach ugor zachować wypada, nie wypływa przecież ztąd żeby koniecznie corocznie cała $\frac{1}{3}$ część gruntu ornego martwym leżała ugorem. Tak np. w gospodarstwach przemiennych, a nawet czasami w płodozmienno-przemiennych, czyli złożonych, bardzo często ugor czysty wraca co lat 6, 9 do 12.

* * *

Obszerniéj rzecz tę wyłożył pan Kurowski w piątéj części dzieła swego: »Sztuka urządzenia gospodarstwa wiejskiego;« wydanie drugie. Tomów 2 z rycinami (w części kolorowanemi). Do tego więc dzieła odsyłamy naszych czytelników, którzy w tym przedmiocie większe mieć chcą objaśnienie.

Wpływ powietrza na zdrowie zwierząt.

Tygodnik gospodarski Kolditz'a obszerną umieścił w tym względzie rozprawę, z któréj główniejsze tylko przyjmujemy do pisma naszego szczegóły: Litość bierze, powiada nieznany autor, patrząc jak to wiele jeszcze gospodarzy obchodzi się ze zwierzętami domowemi! I tak np. zaledwie na wiosnę pokaże się tu i ówdzie trawka na ziemi wilgocią napełnionej, częstokroć jeszcze namułem pokrytej, a już wypędzają bydło, wynędznione zimową porą, w pole, bez względu na słotę lub zimno. W jesieni zaś musi ono się tam żywić dopóki śnieg niepokryje ziemi, lub mrozy zupełnie trawy nie zwarzą. Jakiż tego skutek? oto różne choroby, często zaraźliwe, za lada powodem niezwłocznie się objawiają. Takowe postępowanie usprawiedliwiają brakiem paszy. Nie brak paszy: bo ziemia wydaje podostatkiem roślin; lecz niedbalstwo, opieszałość, nieoględność na przyszłość jest tego przyczyną. Zresztą, nie samo tylko nagłe przejście od paszy suchéj do wilgotnéj i odwrotnie, staje się tu nader szkodliwem; ale nadto i nagła zmiana temperatury wiele się do tego przyczynia.

Temperatura, czystość powietrza, a nawet światło, wywierają na zdrowie zwierząt równy, jeżeli nie większy jeszcze, wpływ jak pokarm i napój, a przynajmniéj niweczą dobre onych skutki. Doświadczenia bowiem przekonywają, że zwierzęta więcéj i chętniéj jedzą, będąc otoczone czystem powietrzem, niż gdy smrodliwem oddychać muszą. Następujące fakta, najwięcéj ważność powietrza czystego okażą.

W roku 1834, zawiadomiono komitet zdrowia w Paryżu, że w gminach około stolicy, wybuchła zaraza bydła, na którą znaczna liczba tych zwierząt już padła. Po rozpoznaniu choroby okazało się, że to nie była zaraza, lecz raczéj chroniczne cierpienie, czyli suchoty płucowe, na które większa część krów zapada.

Po rozpoznaniu rzeczy komisya, wyznaczona przez rzeczony komitet zdrowia, przekonała się, że główną przyczyną wspomnionéj choroby było złe utrzymywanie bydła. W swem sprawozdaniu tak się wyraża:

»Jak to powszechnie wiadomo, gospodarze wiejscy trzymają jedną część roku swoje bydło w oborach ciemnych, zapełnionych wyziewami zgniłemi, w temperaturze tak wysokiéj, iż częstokroć bydło się w niéj dusi. Wiadomo także, że bez najmniejszego stopniowania przechodzą od paszy suchéj do zielonéj; oraz, bez żadnego stopniowania z obór wyżéj wymienionych, pędzą bydło w pole, w czasie słotnym, zimnym, czasem nawet gdy szron rośliny zwarzy. Ta nagła zmiana paszy i temperatury jest działaczem rączym w rozwinięciu chorób. Wszakże zawiązujące się skutkiem takiego hodowania choroby, nie zaraz się objawiają, a nawet bardzo wolno rozszerzają się w ciele; nadto, następuje okres, w którym krowy mające w sobie zaród choroby, a mianowicie suchot płucowych, poczynają się spasać i okazują chęć do odlecenia.«

»Doświadczenie nauczyło już gospodarzy wiejskich, stolicę Francyi otaczających, jak długo dotknięte rzeczoną chorobą krowy żyć mogą. Gdy się zatem śmierć zbliża, a krowy są bliskie ocielenia, wtedy sprzedają je utrzymującym krowy w Paryżu. Tym to sposobem kompletują się corocznie holendernie w samym Paryżu utrzymywane. Tutaj będąc dobrze karmione, zostają krowy przy życiu rok lub dwa lata; ale ponieważ i tu są obory ciasne, zaduchliwe, gorące, nieprzewietrzane, przeto choroba płucowa wzmaga się coraz bardziéj, dochodzi do najwyższego stopnia i nakoniec zwiérzę zdycha. Skutkiem téj choroby Paryż i okolice onegoż tracą corocznie ogromną liczbę krów, które gdyby od młodości były utrzymywane jak być powinny, przez wiele jeszcze lat żyćby mogły.«

Podobnie smutne doświadczenia uczyniono obecnie w Anglii, z powodu niezachowywania czystego powietrza w stajniach wojskowych. Odkąd zaś zaprowadzono w nich stosowne wentylacye, wiele tysięcy koni zachowano przy życiu. Jak wiadomo owce pasą się w Anglii zimową porą na polach turnipsowych, lub też dostają ten karm pod szopami od stron odkrytemi. Przeciw temu ogólnemu zwyczajowi, pewien gospodarz zamknął w owczarni dość znaczną liczbę owiec, i karmił je turnipsem. Wkrótce znaczna liczba tych zwierząt zachorowała i zginęła. Rozumiał on, że przyczyną tego był karm, i zamierzył zmienić go. Tymczasem wezwany weterynarz, któremu skutki zaduchliwego powietrza w stajniach zwierząt były znane, kazał natychmiast owczarnię wywietrzyć, i urządził w niéj stosowne ciągi powietrza; wkrótce choroba ustała, owce były najzdrowsze i najlepiéj przezimowały.

Powietrze zaduchliwe, napełnione szkodliwemi wyziewami, najwięcéj szkodzi i najprędzéj zabija pomniejsze, mianowicie ziarnem żywiące się, zwierzęta. Tak np. wiadomo miłośnikom ptaszków hodowanych w wielkich miastach w izbach, nie mających świéżego powietrza, że zwierzęta te bardzo krótko żyją, które w stanie natury do nader późnego dochodzą wieku. Kanarek, którego klatka wisi nad łóżkiem, w którém ludzie sypiają, zwykle drugiego lub trzeciego ranka już żyć przestaje w skutek nieczystych wyziewów, któremi oddychać jest przymuszony. Co do bydła, postrzeżenie wielu trudniących się opasem, że zwierzęta te tracą chęć do jadła nawet wtenczas, gdy powietrze na dziedzińcu, na którym stoi stajnia, jest zanieczyszczone, nader jest prawdziwe.

Mało częstokroć uważamy na temperaturę i stan powietrza w stajniach końskich, a jeżeli ważność tego jest nam znaną, częstokroć udajemy się do środków zupełnie przeciwnych.

Temperatura w stajniach końskich, mówi pan Yonat, w zimie nie powinna przewyższać zewnętrznéj temperatury, jak tylko o 10 stopni; w ciągu zaś reszty pory roku, o ile podobna, być do niéj zbliżona. Nie jest to tak ogólnie wiadomo, jakby być powinno: że powrót do gorącéj stajni równie jest koniowi szkodliwy, jak nagłe przejście z gorąca do przejmującego zimna. Wiele koni ginie z téj małéj na pozór okoliczności: albowiem bardzo często koń, który bez najmniejszego uszkodzenia na zdrowiu używa się do umiarkowanéj pracy w czasie mrozu, od razu zapada w jakąkolwiek zapalną chorobę, będąc bezpośrednio wprowadzony do stajni parnéj, napełnionéj zepsutem powietrzem.

»Dlatego to z pewnością można przyjąć, iż nagłe przejście z wielkiego zimna do ciepła i odwrotnie, najwięcéj zrządza chorób między końmi i największą ilość tych zwierząt gubi. Obszerność stajni powinna się stosować do liczby koni, jaką ma w sobie miescić. Na 6 koni ma ona być przynajmniéj 40 stóp długa a 13 do 14 stóp szeroka. Sufit powinien być grubo wylepiony; naprzód aby wyziewy gnoju nie zanieczyszczały paszy, zwykle na strychu składanéj; powtóre, aby prochy i nasienie traw nie spadały na konie. Przytem powinna być przynajmniéj 13 stóp wysoka, opatrzona dymnikami przez pułap przechodzącemi, dla czyszczenia powietrza, lub też, co jest lepiéj, otworami w kształcie długich lecz

wąskich okien, pod samym pułapem, naprzeciw siebie danemi, zamykającemi się stosownemi zasuwami. Tym sposobem najłatwiéj zachować można w stajniach dowolną temperaturę, mniéj więcéj zamykając rzeczone zasuwy.«

W ogólności chodzący około koni starają się zatrzymywać większe niż potrzeba ciepło w stajniach, gdyż takowe wiele się przyczynia do zachowania gładkości szerści na koniach, a przecież zbyteczna gładkość sierści w porze zimowéj jest raczéj szkodliwą niżeli użyteczną. Przyrodzenie udziela wszystkiem zwierzętom cieplejszego pokrycia na zimę, dlatego ze zbliżeniem się zimy koń dostaje włos gęstszy i dłuższy. Jednakowoż nie jest on tak długi, by do nadania mu przyjemnie w oko wpadającego ugładzenia, zbyteczne ciepło w stajni było koniecznie potrzebne; dobre hodowanie, nakrywanie derhami jest ku temu dostatecznem: słowem, powtarzam, nic pewniejszego nad to: iż większa liczba chorób końskich, a właśnie najgwałtowniejszych i najniebezpieczniejszych, pochodzi ze zbytecznego ciepła w stajniach i z nagłego przejścia z ciepła do zimna i odwrotnie z zimna na ciepło.

O ile zaś koniom zbyt wysoka temperatura jest szkodliwą, o tyle służy ona zwierzętom na opas postawionym, a przecież bardzo często widzimy je w oborze niskiéj a przytem zimnéj. Zimno bowiem sprawia to, że zwierzę zużywa znaczną część karmu na utworzenie w ciele, ciepła utraconego skutkiem zimna onoż otaczającego; który to karm, gdyby zwierzę stało w ciepłéj stajni, na mięso i łój byłby się zamienił.

Porównawcze doświadczenia przekonały, że owce które stały w zimnéj owczarni, w porównaniu do będących w umiarkowanie ciepłéj, spożyły $1/5$ część więcéj karmu od ostatnich, a mimo to każda sztuka 3 funty mniéj ważyła.

Nawet i światło wywiera wpływ na tuczenie zwierząt. Każdy handlujący końmi zna to dobrze, że zwierzęta te szybko się spasają, będąc postawione w stajni ciemnéj; to się stosuje do wołów i owiec na opas postawionych.

O tuczeniu i wędzeniu gęsi.

Gęsi hodują się dla pierza, pieczeni i smalcu, a czas od ś. Marcina do nowego lata jest fatalną peryodą dla tego ptastwa, którą tysiące życiem przypłacają.

Chcąc mieć dobre pieczyste, nie potrzeba zgoła napychać gęsi, ale dać im tylko pożywny karm, np. owies, kukurudzę, żyto, hreczkę z razowiną jęczmienną zmieszane, tyle ile tylko jeść zechcą; pójło należy dawać z mąki, nie zaniedbując dosypywać im grubego piasku rzecznego, którego wszelkie ptastwo do łatwiejszego trawienia potrzebuje. Tym sposobem wkrótce dosyć się utuczą. Atoli chcąc rzecz tę prowadzić ekonomicznie, i starając się tylko o smalec i tłustość, napychanie gęsi jest nieodzownie potrzebne, a przytém gęś, wprzódy dobrze karmiona, powinna być w przeciągu trzech tygodni pod nóż gotowa: bo tucząc ją dłużéj, bardziéj jéj będzie ubywać niżeli przybywać. Najprzód trzeba się postarać o dobrą i wygodną stajenkę do tuczenia, osobliwie jeżeli więcéj gęsi naraz wsadzamy, potrzeba kazać zrobić skrzynię z przegrodami, do wielkości zwierzęcia zastosowanemi, tak aby gęś nie mogła się w niéj obrócić, ale aby na jednem miejscu musiała stać albo siedzieć. Jest dobrze jeżeli taka skrzynia postawi się w miejscu nieco ciemném: przynajmniéj gęsi tuczące się powinny być oddalone od gęsi wolno po podwórzu chodzących: bo krzyk i niepokój przeszkadzają tuczeniu. Spodnia deska powinna wystawać na 3 do 4 cali, ażeby naczynie z wodą można na niéj postawić, które ażeby nie mogło spaśdź, należy tę wystającą deskę opatrzyć listwą; ale zato z tyłu podłoga ta powinna być o całe trzy cale krótszą, ażeby kał miał gdzie spadać. W środku przegrody zrobi się duża dziura w górnéj i spodniéj decce; w tę dziurę wkłada się drążek zamiast drzwiczek prostopadle. Tyle o skrzyni do tuczenia.

Gęsi samice są tłuściejsze i delikatniejsze od gęsiorów. Te poznajemy po dłuższych nogach i szyjach, grubszych głowach i dłuższem ciele; gęsior gdy się go łapie zwykle krzyczy a gęś milczy. Stare gęsi tém się różnią od młodych, że mają grubszy głos i wystający brzuch, gdy młode, które jeszcze nie niosły się, mają całkiem okrągły brzuch. Przy tuczeniu wszystko zawisło od czystości i porządku, przez co połowa prawie karmu oszczędza się. Napychają się gęsi zrana, w południe i w wieczór, ale nie trzeba nigdy dawać im za nadto i nie prędzéj aż to co zjadły strawią; trawieniu dopomaga piasek i żwir, a nigdy nie trzeba chcieć wyprzedać natury. Jak się gęsi napychają? wie każda służąca; ale nie jedna obchodzi się nieludzko z biédnemi zwierzętami, wyjmując je za skrzydła ze skrzyni i rzucają gwałtownie wsadzając znowu, co przy ich ciężkości bywa nieraz powodem do bolu i zwichnień, a w takim razie wszelkie tuczenie bywa nadaremne.

Napychać gęsi można albo całem albo szrótowanem zbożem; szrótowane zboże ułatwia trawienie, przeto można jeszcze raz na dzień więcéj napychać. Z całych zbóż kukurudza jest najlepsza, jednakże wielu przenosi groch, który robi mięso jeszcze delikatniejszem. Przy obu tych zbożach trzeba atoli pamiętać o tém, ażeby zwłaszcza groch wprzód kazać moczyć, ponieważ inaczéj pęcniałby zanadto w żołądku, a gęsi mogłyby się udusić. Jeżeli gęsi wyrzucają ziarno z gardła, można temu zapobiedz gałeczką trochę mocniejszą z chleba, którą wpycha się im w gardło po ziarnie.

Atoli napychanie gałeczkami ze szrótowanego zboża jest daleko lepsze: ponieważ mniéj się obawiać trzeba uduszenia, prędzéj się odbywa a gęsi prędzéj się tuczą. Takiemi gałeczkami można całe wole napełnić. Można do tego wziąść dwie części mąki żytniéj, a jedną część grysu, albo mąki kukurudzianéj, albo hreczanéj, albo razowiny jęczmiennéj, od czego mięso robi się bardzo dobrem. Do wszystkich tych rodzajów szrótowanego zboża można dodawać gotowany groch lub parzone ziemniaki. Gałki robią się tym sposobem: razowina rozczynia się na wodzie, robi się gęste ciasto, potém wałkuje się na stolnicy w okrągłych, na cal grubych kawałach, które potém krają się nożem na kawałeczki grubości wielkiego żołędzia, formują się w obu rękach i suszą się na zapas na piecu. Przy użyciu onych, aby były gładsze, moczą się w letniéj wodzie a jeszcze lepiéj w słodkiém mléku.

Chcąc aby gęsi miały wielkie wątroby, potrzeba w pierwszym i drugim tygodniu, co drugi dzień dodawać do każdéj gałki sproszkowanego szpisglasu surowego na koniec noża. Im tłuściejsza robi się gęś, tém większa będzie wątroba, a nieraz zaważy ona 3 funty. Jeżeli wątroba wyjmie się z gęsi cała i nierozgnieciona, co bydź powinno, wkłada się natychmiast w zimną wodę a w zimie do śniegu, aby należycie zbielała. Chcąc ją prawie o połowę powiększyć, należy się ją czysto wypłukać, do ciepłego mléka włożyć, trochę utłuczonym białym pieprzem posypać i zostawić tak przez dwa dni, lejąc co dwie godzin świéże mléko, od czego bardzo pęcnieje.

Aby gęś utuczyć sposobem pulardowym, jak się to dzieje na dworach xiążęcych, następnie trzeba rzecz tę przedsiębrać: karmią się gęsi 1) prosem, w niedostatku onego mąką jęczmienną, 2) świéżem nie starem masłem, 3) mlékiem. Sypie się trzy funty mąki prosianéj do makutry glinianéj, robi się w niéj rowek lub dołek, w który leje się 12 łótów świéżego roztopionego masła ale niezbyt gorącego, dolewa się powoli wody zabielonéj mlékiem i miesi się ciasto dopóty, aż nie będzie wyglądać podobne do ciasta makaranowego. Z tego robią się wałki, grubości kluski, z tych formują się gałeczki, i tak się to dzieli, aby jedna gęś codzień 8 łótów prosa i łót masła w trzech porcyach, zrana, w południe i w wieczór regularnie dostawała. Gałeczki przy napychaniu maczają się za każdym razem w mléku. Na pójło daje się dziennie 8 łótów słodkiego mléka; przyczém naczynie potrzeba czysto utrzymywać, aby mléko nie skwaśniało. A tak w 24 dniach gęś najlepiéj się utuczy i jest przysmaczkiem. Włoskie kury tuczą się tymże samym sposobem. Kapłun dostaje codzień 6 łótów mąki prosianéj, 3 kwintle masła i 12 łótów słodkiego mléka. Młode i stare kapłony dostają pół porcyi utrzymania kapłunowego i utuczą się w 16 dniach.

Jeżeli tuczący się drób nie chce pić, dla wzbudzenia w nim pragnienia ciasto posypuje się trochą soli; a jeżeli wyrzuca gałki z wola, w takim razi masło posypuje się sproszkowaną sadzą, daje się drobiowi zrana i każe się mu przez cały dzień pościć.

Chociaż na pozór sposób ten tuczenia zdaje się być drogi, jednakże rzeczywiście nie wynosi więcéj jak zwyczajny: bo cała summa karmu do tuczenia przez 24 dni nie przewyższy 9 funtów mąki prosianéj, 1 funt masła i 18 funtów mléka.

Bijąc utuczone gęsi trzeba na to uważać, aby im w wieczór wprzód nie dawano pić, ażeby przy rznięciu woda z wola z krwią się nie pomieszała, a dla czystości piérza krótko przedtém trzeba je obmyć i świéżej słomy podesłać. Skubać należy ostrożnie: bo jeszcze są ciepłe, aby w skórze nie porobić dziór.

Smalec gęsi jest wyborną rzeczą w domowem gospodarstwie i może być użyty zamiast oliwy do sałaty. Gęś należycie utuczona wyda 3 lub 4 funty smalcu. Ma ona trojakie piérze: 1) puch, bardzo miękki i najbardziéj elastyczny, 2) zwyczajne, 3) darte, które się od piór po obu stronach obdzierają. Cztéry zabite gęsi dają jeden funt piérza, a 16 gęsi 1 funt puchu. Piérze z żywych gęsi są lepsze niż z bitych: bo to prędzéj napastują móle; przeto trzeba je suszyć na powietrzu albo w piecu piekarskim niezbyt gorącym. Niektórzy posypują piérze tłuczonym pieprzem albo tabaką, aby plugastwo to odstraszyć.

Liczą się do wielkich przysmaków półgąski litewskie i pomorskie; atoli nie potrzeba zapisywać ich z Litwy lub Pomorza: bo i tu u nas w kraju można je równie dobre mieć następującym sposobem, w owych krajach używanym: wybrać gąsiory, bo te są większe, zamknąć je w stajence słomą wysłanéj i przez 3 tygodnie tuczyć nawpół potłuczoną rzepą i razowiną jęczmienną, a gdy im naróśnie sadła na grubość małego palca, dodawać wody i piasku. Potém około ś. Marcina — gdy gęsi mają jeszcze najlepszy smak, który pomału około bożegonarodzenia się gubi — wszystkie razem biją się, ostrożnie się skubią i nad płomieniem ze słomy osmalają, poczém w ciepłéj wodzie obmywają, patroszą, szyja i skrzydła przy samem ciele odrzynają się, a gęś akuratnie na środku rozrzyna się. Półgąski nacierają się mocno solą, do czystéj beczki szczelnie układają warstwami i przykrywają; w téj ropie nie powinny leżeć dłużéj nad 3 dni, gdyż w tym czasie dostatecznie przejdą solą. Wyjmują się jeszcze mokre od soli, robią się kluczki ze szpagatu u nóg i wieszają się na drążkach tak aby jeden półgąsek nie dotykał się drugiego. Posypują się i tarzają się mocno w grysie pszennym, tak że ani tłustości, ani mięsa nie można widzieć i tak nie dłużéj nad 8 dni powinny wisieć w dymie, gdzie jednakże gorąco dochodzić ich nie powinno.

Po 8 dniach zdejmują się z dymu i wieszają na przewiewnym strychu jeszcze na 8 dni, poczém czystą ścierką płócienną obcierają i z grysu oczyszczają. Mają wtedy powierzchowność żółtą jak wosk, tłustość ich jest biała jak śnieg, chude zaś mięso wygląda czerwono; utrzymują się przez długi czas soczysto i smacznie. Jedzą się surowo z octem i solą, a najdelikatniejsze podniebienie nie dostrzeże żadnéj różnicy między wędzonemi tym sposobem a zagranicznemi gęsiami.

Machina rachunkowa wynalazku Staffla.

Wielu znakomitych matematyków i mechaników najusilniéj i z największém natężeniem umysłu pracowało nad zbudowaniem machiny rachunkowéj, mogącéj ułatwić odbywanie wszelkich działań arytmetycznych. Pierwszą machinę tego rodzaju wynalazł sławny Paskal, którą późniéj znakomity Diderot znacznie udoskonalił. Inną znowu machinę urządził Tomasz Kolmar mechanik. W roku 1820 Paimarini, Włoch w Piemoncie, równocześnie zaś matematyk angielski nazwiskiem Babbage wynalazł machinę, mającą wiele podobieństwa do dawniéj już odkrytych. Wspomnieć tu wypada o naszym Szternie, wynalazcy machiny rachunkowéj, służącéj do otrzymywania wypadków z działań arytmetycznych. Byłe towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie, chcąc wynadgrodzić a razem zachęcić wynalazcę do udoskonalenia machiny, tyle wielkich i niezaprzeczonych korzyści zapewniającéj, jednomyślnie przeznaczyło mu medal srebrny. Nowe i ważne w tym rodzaju dzieło utworzył młody stolarz w Medyolanie, okazywano je w tém mieście na ostatniéj wystawie sztuk pięknych. Wszystko atoli co dotąd w téj dziedzinie kunsztu pojawiło się, nie może iść w porównanie z genialną prawdziwie machiną rachunkową pana Staffel, zegarmistrza warszawskiego, czyniącą zaszczyt nietylko autorowi i Polsce, ale całemu nawet rodzajowi ludzkiemu. Machina ta jest prawdziwym tryumfem umysłu nad materyą. Wszystko co dotąd w dziedzinie mechaniki zdawało się nam niepodobnego, zadziwiać nas więcéj nie powinno. Wprawdzie świat uczony zna liczny szereg machin rachunkowych, nad któremi, jak wspomnieliśmy, najwięksi matematycy zeszłych wieków i teraźniejszego pracowali, atoli żaden z nich w porównanie z utworem Staffla, zdaniem znawców, pójść nie może. On wszystkich przewyższył, nie wyłączając Sterna, którego imię z podobnego wynalazku, znakomitego u nas wzięcia nabrało. Ziemia nasza zdaje się płodną w geniusze do machin rachunkowych: bo to już trzecie imię, które w tym zawodzie jaśnieć zaczyna. Oprócz bowiem Sterna i Staffla, wynalazł także machinę rachunkową, nie mniejsze wzbudzającą podziwienie, ziomek nasz Słonimski. Nie będziemy tu wchodzić w bliższy rozbiór i opis mechanizmu Staffla, godnego uczeńszego pióra; powiemy tylko dla dania wyobrażenia o całym zakresie działalności téj machiny, że ona, nie tylko z wszelką łatwością wykonywa wszystkie proste działania arytmetyczne i ułamki dziesiętne, ale nadto wyciąga pierwiastki, podnosi do kwadratu, sześcianu i do wyższych jeszcze potęg. Wszystko to odbywa się za pomocą trzech walców, nader prostego składu, z okienkami na wierzchu, w których przesuwają się liczby za pomocą kółek, w środku walców urządzonych, i za pomocą korbki do obrotu służącéj. O każdéj pomyłce głos dzwonka, wewnątrz mechanizmu umieszczonego, ostrzega. Machina ta była na zeszłorocznéj warszawskiéj wystawie przemysłowéj umieszczona.

Z grudniowego poszytu biblioteki warszawskiéj r. z., wyczytujemy: że pan Staffel dał oprócz tego na wspomnioną wystawę szczoty mechaniczne do zamieniania rubli na złote i na wzajem, machinę do kontrolowania kursów dorożkarskich, oba dowcipnego układu, które atoli gasną przy wielkim machiny rachunkowéj wynalazku. *J. Ż.*

O soleniu słoniny.

Gdy w Anglii bić mają wieprza, obierają do tego dzień suchy, niewietrzny i niezimny. Na dzień przed zabiciem, tak jak i u nas, nie dają mu jeść. Po oczyszczeniu ze szczeci zawieszają go na 24 godzin na przewiewnem miejscu, potém rozbierają. połcie słoniny, kładą na podłogę, posypują lekko solą i tak zostawują 6 do 7 godzin: podnosi się ich potém, aby ropa ściekła; biorą 3½ do 4½ kwart soli i ½ funta saletry sproszkowanéj, wymieszuwują razem dobrze i słoninę nacierają; zaczynają najprzód od skóry, potém wewnątrz, po nacieraniu nasypują ¼ cala grubo, i kładą połcie w ceber. Po dwóch dniach przekładają ich w ten sposób, że ten co był na wierzchu idzie na spód, a spodni na wierzch, i znowu na ¼ cala grubo posypują solą i nacierają, ale bez dodatku saletry. Przekładanie to i nasalenie powtarzają sześć razy, i to co trzeci dzień, poczem słonina dostatecznie jest nasolona. Nakoniec ściera się z połciów sól, i nasypuje się na nich warstwę otrąb lub trocin, i zawiesza się ich na przewiewnem miejscu na 14 dni, a potém w kominie. Do wędzenia najlepiéj użyć dębiny lub olszyny.

W hrabstwie Buckinghamshire używany sposób nasolania słoniny jest lepszy. Skoro się wieprza rozłoży, kładą się połcie na ławkę lub na stół, pochyło ustawiony. Jeżeli wieprz ważył 240 do 280 funtów, to biorą ¼ funta saletry miałko utartéj i nią nacierają połcie, osobliwie po miejscach od łopatek i grzbietu. W tym stanie zostaje słonina przez 12 godzin, potém naciera się ją na sucho dłonią; o tym czasie przyrządza się mieszaninę, złożoną z 7 funtów soli i 1¼ funta grubo utłuczonego cukru brunatnego, kładzie się to razem na patelnię, i przy ciągłem mieszaniu praży się na płomieniu. Gdy mieszanina ta o tyle się zagrzeje, że rękę w niéj można utrzymać, wtedy naciera się nią połcie, i kładzie się jeden na drugi do koryta lub cebra, aby ropa nie spływała. Połcie leżeć mają w tym stanie przez 4 tygodnie, wktórym to czasie przekładać ich potrzeba dwa do trzech razy na tydzień i polewać ustałą ropą. Potem zawiesić ich na strychu przewiewnym lub w kominie, chciawszy im nadać zapach wędliny. Żeby się zaś słonina dobrze uwędziła, potrzeba dać pod nią wolno tlejący ogień, i to na takiem ognisku, na którém się jeść nie gotuje: tu rozłożyć warstwę suchéj słomy, na nią położyć wiora lub drobne trzaski z twardego drzewa, zasypać je trocinami z jałowcem zmieszanemi lub pociętemi gałązkami jałowcowego krzewu; to wszystko nakryć grubo słomą wilgotną i zapalić; dym powstanie bardzo gęsty i słonina uwędzi się jak najlepiéj.

Surogat mydła.

Pismo gospodarskie szwedzkie podaje sposób przyrządzenia surogatu, który ma mydło zupełnie zastąpić. Jeżeli się takowy okaże tak dobrym jak go to pismo zachwala, wielką stałoby się to dogodnością dla ludu ubogiego, niemającego zawsze środków do nabycia mydła. Sposób przyrządzenia surogatu jest następujący: zbiera się w lecie znaczną ilość ziela paprocią zwanego; wysusza się go dobrze, kopie się dół, kładzie się w niego ziele i zapala. Potém zbiera się popiół najczystszy, i na gąszcz się wodą zarabia. Ugniata się z niego kule wielkości jabłka, i na słońcu lub pod strzechą się suszy. Popiół ten ma zastępywać mydło. Namydlona nim bielizna puszcza brud z łatwością, pierze się czysto i nabiera barwy, jaką farbka tylko jej nadać może. Cuchnienie pochodzące z mydła lub potu nie dobrze wypranej bielizny, nie ma tu wcale miejsca, osobliwie jeżeli na zimnéj wodzie należycie wypraną była.

Ogłoszenie przedpłaty.

Księgarnia Jana Milikowskiego we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie, tudzież wszystkie księgarnie w kraju i za granicą przyjmują przedpłatę na dzieło:

Kazimierza Józefa Turowskiego

ZASTOSOWANA NAUKA ROLNICTWA.

Rzecz wyłuszczona z dzisiejszego swego stanowiska w Europie, ze względem na potrzeby krajowe i oparta na rachunku odpowiednym stosunkom krajowym.

Całe dzieło będzie się składać z 3 zeszytów 5 do 6 arkuszowych, dodane będą do niego tablice,

plany i inne ryciny. Zalicza się na pierwszy zeszyt zgóry 1 złr. 30 kr. m. k.; po odebraniu tegoż tyleż na drugi, a następnie tyleż na trzeci. Zeszyt welinowy kosztuje o 30 kr. m. k. drożéj. Z odebranych pieniędzy kwituje przyjmująca je księgarnia i za nie ręczy. Druk pierwszego zeszytu rozpocznie się natychmiast po uzbieraniu 300 prenumeratorów. Przedpłata trwa do wyjścia na świat drugiego zeszytu, poczém się ustanowi wyższa cena sklepowa. Autor ręczy za treściwość, zwięzłość, jasność i dokładność dzieła. Prócz formatu, druk i papiér jak w niniejszém ogłoszeniu.

We Lwowie, dnia 23 maja 1846.

Wiadomości handlowe od 25 maja, do 1 czerwca, roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Na poniedziałkowym targu było 186 wołów; z tych sprzedano 27 sztuk, ważyć mogących 14 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, po 48 złr.; 47 sztuk ważyć mogących 13½ kamienia mięsa i 1½ kamienia łoju, po 44 złr.; 30 sztuk, ważyć mogących 13 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, po 42 złr.; 19 sztuk ważyć mogących 12½ kamienia mięsa i 1¼ kamienia łoju, po 40 złr.; reszta sztuk, ważyć mogących od 11 do 12 kamieni mięsa i 4 do ¾ kamienia łoju, poszła od 36 do 39 złr. Za parę skór wołowych dają 17 do 19 złr., a za krowie 11 do 13 złr. Za cetnar łoju topionego płacą od 19 do 20 złr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Za korzec pszenicy dają od 5 złr. 12 kr. do 5 złr. 36 kr., żyta od 4 złr. 24 kr. do 4 złr. 48 kr., jęczmienia od 3 złr. 36 kr. do 4 złr., hreczki staréj od 3 złr. 24 kr. do 4 złr., nowej od 2 złr. 24 kr. do 3 złr., owsa 2 złr. 36 kr. Ziarna strączkowe i krupy zostały przy cenie przeszłego tygodnia podanéj. Za korzec ziemniaków płacą od 38 kr. do 1 złr. Za garniec okowity 30° dają 40 kr. m. k. Handel wszelkiemi produktami szedł leniwo w tym tygodniu. Najwięcéj w tych czasach sprzedaje Podole zboża. Transporta zbożem ztamtąd bardzo są liczne: od korca oziminy płacą kupcy po 1 złr. 36 kr.; odprzedając zostaje im jeszcze, nakład przewozu i kupione zboże odtrąciwszy, na korcu po 24 kr. m. k. zarobku.

Sprzedaż owiec merynosów. Z trzody zarodowéj elektoralnéj merynosów bohorodczańskiéj sprzedawane będą już bez wełny, 300 sztuk 2 od 5letnich matek po 10 do 20 złr. sztuka, a tryki po 15 do 80 złr. m. k. sztuka. Przy nabywaniu wyborowéj trzody, z 23 matek i jednego lub więcéj tryków składającéj się, ceny najstosowniéjsze i najumiarkowańsze postanowione będą. Przeszłego roku wełnę z téj trzody zakupił dom handlowy Auspitz w Wiédniu, cetnar na miejscu po 132 złr. m. k., co może dla nabywcy najlepszą dać wskazówkę o jéj wartości.

Z Wrocławia, 24 maja. Strzyż odbyła się powszechnie dosyć pomyślnie, i co do wydatku więcéj będzie wełny niż już od kilku lat jej było. Sądząc atoli podług cen danych za wełnę ze składów zakupioną, rachować można, że tego roku o 12 do 15 procentów taniéj wypadnie przedać jéj ciensze gatunki. Jagnięca wełna spadła tylko o 7 do 8 procentów. Czesanka utrzyma się przy cenie przeszłoroczném. Jarmark wrocławski przed wrotami; może szczęśliwsze zajdą okoliczności.

Z Gdańska, 21 maja. Na moment zabłysnęła była nadzieja na horyzoncie naszym, że się handel zboża zacznie ożywiać, atoli jak się raptem pojawiła, raptem znowu znikła. Szczęśliwych było mało, którzy z téj chwili skorzystali. Sprzedano 276 łasztów pszenicy i 36 łasztów żyta; 131funtową płacono po 487½ fl. za łaszt, lżejszą nieco z niklejszem ziarnem płacili także po 460 fl.; żyta 123 funty ważącego, kupiono łaszt po 320 fl. Wszyscy oczekują z upragnieniem rozwiązania kwestyi ustaw zbożowych w parlamencie angielskim.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.